



mate IDŹCIE

nr 29
wiosna
2019



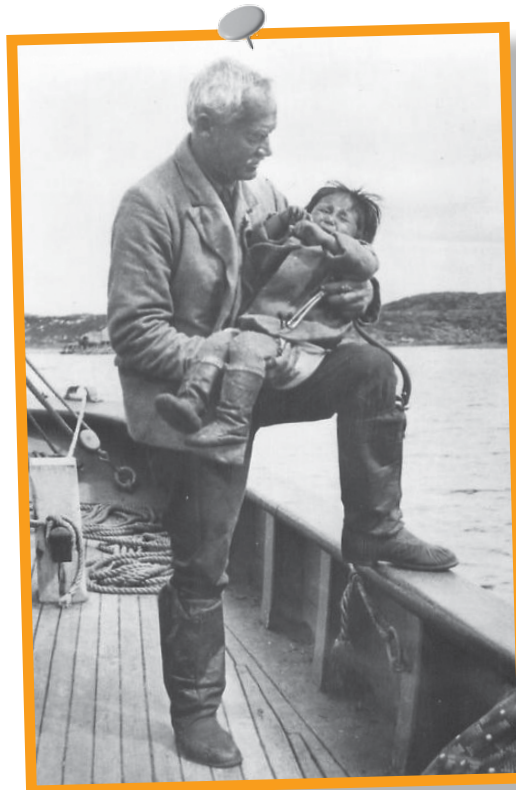
Wilfred z zapartym tchem wysłuchał sprawozdania z trudnej sytuacji mężczyźni ciężko pracujących na zimnym morzu, których życie kręci się wokół alkoholu. Wydawali na niego wszystkie zarobione pieniądze. Pijani marynarze łatwo wpadali w tarapaty, często tragiczne w skutkach. Kilka lat wcześniej niewielka grupa misjonarzy postanowiła opowiedzieć tym nieszczęśliwym ludziom o Jezusie. Ich misja okazała się niezwykle pożyteczna. Zaczęli rozszerzać swoją działalność i wpadli na pomysł, żeby docierać do rybaków z pomocą medyczną, a wtedy ci chętniej słuchaliby ewangelii.

Wilfred nie potrzebował czasu na zastanowienie.

- Kiedy mogę zaczynać?
- zapytał, całym sercem pragnąc zaangażować się jako lekarz w tę służbę.

Trudny początek

1 stycznia 1888 roku Wilfred opuścił swoje mieszkanie, aby stawić czoła pracy na morzu. Jakże wielkie było jego zdumienie, gdy, zamiast kursowego statku, w porcie czekała na niego niewielka, zużyta łódź. Na domiar złego, już w pierwszych dniach życia na morzu dało się we znaki młodemu lekarzowi. Jego żołądek burzliwie reagował na nieprzerwanie ko-



*Wilfred Greenfeld
udziela pomocy na statku*

tykanie. Trwała najmroźniejsza od wielu lat zima, a marne piecyki wydzielały więcej śmierzdzących spalin niż ciepła.

Pierwsze trzy dni rejsu ciągnęły się niemiłosiernie, jednak już wkrótce lekarz miał ręce pełne roboty. Pierwszym pacjentem okazał się dwunastolatek, któremu do dłoni wbił się haczyk.

Odtąd Wilfred często opatrywał takie rany, a poza tym nastawiał złamane kości, leczył wrzody na karku charakterystyczne dla rybaków (wierzyli oni, że mycie się na morzu przynosi pecha, więc brudne ubranie „wyżerało” im rany, ocierając się o skórę) i pomagał w wielu innych chorobach czy urazach.

Bóg płynie z nami

Wkrótce w angielskich mediach istną burzę wywołał artykuł opisujący skrajnie trudne warunki życia mieszkańców Labradoru, uzależnionych od alkoholu i wykorzystywanych przez sprytnych handlarzy. W tym czasie Wilfred awansował na szanowanego pracownika misji i zarząd bez wahania przyjął jego kandydaturę na dowódcę wyprawy badawczej w tamte tereny.

Do tego specjalnego zadania przydzielono mu jeden ze statków misyjnych. Robotnicy zajęli się umacnianiem jego konstrukcji i budową małej sali operacyjnej na pokładzie. W międzyczasie Bóg poruszał setki serc do przysyłania ubrań, książek i innych rzeczy, które mogły być przydatne dla mieszkańców Labradoru.

12 czerwca obładowany statek „Albert” opuszczał angielskie wybrzeże, żegnany przez rzesze obserwatorów. Choć wy pływał w podróż pod dowództwem doświadczonego kapitana Trezisse, rejs obfitował w przeciwności. Walka z mgłą, niesprzyjającym wiatrem i przeciekającym dnem, próbowały odebrać załodze wiarę w powodzenie wyprawy. Jednak ci niezachwianie ufali, że Bóg płynie z nimi. Ekipa wypełniała swoje dni na statku pracą, śpiewem i spotkaniami biblijnymi.

Na pomoc!

– Ziemia na horyzoncie! – wołał kapitan.

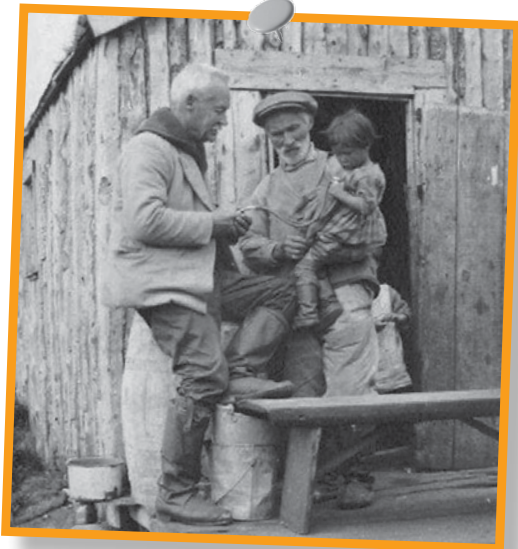
Załoga z Bożą pomocą zdołała przemierzyć kilka tysięcy kilometrów Atlantyku i dotarła do Nowej Funlandii – wyspy położonej w północno-wschodniej części Kanady. Jednak radość zaczęła ustępować miejsca przerażeniu, kiedy oczom mężczyzn ukazały się gęste kłęby czarnego dymu pokrywające całe niebo. Im bardziej zbliżali się do brzegu, tym wyraźniej byli w stanie dostrzec na linii horyzontu wznoszące się ku górze olbrzymie złowrogie płomienie.

Jak się okazało, pożar pochłonął niemal wszystkie budynki miasta St. John's. Wywołany został przez lekkomyślność chłopca, który wrzucił do stodoły niedogaszoną zapalniczkę. Dobytek większości mieszkańców ograniczał się teraz do ubrań, które mieli na sobie, wybiegając z płonących domów. Z niezwykłą wdzięcznością przyjęli więc przywiezioną przez „Alberta” odzież.

Załoga po kilku dniach wyruszyła w ostatni, tygodniowy etap podróży. Zmierzali bezpośrednio ku wybrzeżom tajemniczego Labradoru. Statek powoli przecinał srebrzyste wody pełne ryb i waleni, a rozmarzony Wilfred z zachwytem w oczach podziwiał górzysty krajobraz dzikiego półwyspu.

Eskimosi Liveyere

Kapitan rozkazał zarzucić kotwicę w zatoce. Do „Alberta” natychmiast zaczęły podpływać łódki z ciekawskimi rybakami. Wielu z nich



Wilfred podczas „medycznych” odwiedzin w chatce rybaka

widziało prawdziwego lekarza po raz pierwszy w życiu i chętnie korzystali z jego porad. Eskimoska ludność zamieszkująca te tereny była nazywana „Liveyere”.

Już pierwszego dnia Wilfred przekonał się, jak wielkie obciążenie wziął na siebie.

– Pomóż mu, pomóż, on umiera – prosiła gromadka przestraszonych dzieci.

W nędznej, zimnej chatce leżał ich śmiertelnie chory ojciec. Bezradny lekarz mógł jedynie obdarować ich kocami oraz żywnością przywiezioną z Anglii. Nie był w stanie pomóc choremu. Ból przeszywał jego serce. Nie mieściło mu się w głowie, w jak skrajnie nieznosnych warunkach żyli ci ludzie. Rybacy otrzymywali marne grosze za swoją ciężką pracę. Za takie kwoty nie byli w stanie kupić wystarczająco dużo pożywienia ani odzieży dla swoich wielodzietnych rodzin. Zadłużali się więc u okolicznych handlarzy, którzy później wykorzystywali ich albo szantażowali. Poza sezonem połowów jedli tylko to, co udało im się upolować w lesie.

Wilfred miał zaledwie 28 lat, ale wśród Eskimosów cieszył się wielkim szacunkiem i sympatią. Udzielał pomocy medycznej niezliczonej



*Wilfred i jego psi zaprzęg
w drodze do pacjenta*

ilości pacjentów, ale też prowadził spotkania modlitewne. Wdzięczne serca tubylców otwierały się na Boże słowo.

Na ewangelizację zorganizowaną przez Wilfreda w największej dostępnej sali przybyło tylu słuchaczy, że kapitan Trezisse zdecydował się poprowadzić w innym budynku drugie spotkanie dla wszystkich, którzy się nie zmieścili...

Sami na lodowej krze...

– Muszę wziąć udział w wiosennym polowaniu na foki – rozmyślał Wilfred. – Dobrze byłoby zaangażować kilku lekarzy podczas tych ryzykownych wypraw.

Polowania na foki służyły z tego, że wiązały się z wieloma niebezpieczeństwami ze strony zdraдлиwego morza. Pływały po nim kry lodowe – liczniejsze, niż w innych porach roku, zdolne roztrzaskać napotykaną na swojej drodze statki. Pomimo ryzyka, wielu mężczyzn decydowało się na udział w tym przedsięwzięciu, ponieważ skóry upolowanych zdobyczy sprzedawali później za duże kwoty.

Wilfred miał ręce pełne roboty, kiedy myśliwi z zapalem rzucili się do ataku na napotkane stado fok. Podczas zacieklej walki łatwo ranili samych siebie nieostrożnymi manewrami nożem, łamali kości i ocierali skórę podczas upadków.

Późnym popołudniem zebrali już niemałą ilość foczych skór, a wtedy zorientowali się, że ich statek zniknął z pola widzenia. Wilfred i trzydziestu myśliwych zostali sami na lodowej krze. Nieuchronnie zapadał zmrok...

Dalszy ciąg przygód Wilfreda Geenfelda w następnym numerze MI.

Opracowała Alina Cieślak na podstawie książki J.G. Benga „Rybak ludzi”, wyd. „Pojednanie”, Lublin 2012.



Chwila na przemyślenia

Lubisz wyzwania?

TAK NIE CZASEM

Czytając historie misjonarzy, możemy uważać ich za szalonych, ale czy wiesz, że Bóg oczekuje od nas odważnych decyzji?

Wilfred podjął wyzwanie wyjazdu do nieznannej, mroźnej krainy, mimo że zamiast tego mógł „zbijać kokosy” jako szanowany angielski chirurg. Po wyjeździe na misję nie ograniczył się do pracy w szpitalu, ale robił wszystko, żeby być blisko potrzebujących. To bardzo odważna postawa, tym bardziej, że narażał przy tym zdrowie i życie*.

Nie każdy jest powołany do wyjazdu na misję, ale **każdy z nas może podejmować odważne decyzje dla Bożej chwały** – w szkole, w domu, na boisku, w hipermarkecie. Bóg cieszy się, kiedy odważnie mówimy prawdę, odważnie odmawiamy oglądania złych filmów, odważnie bronimy słabszych, odważnie przyznajemy się do wiary w Boga i tak dalej.

Pan Jezus podejmował w swoim życiu odważne decyzje. Tylko dzięki temu Boże dzieci mogą żyć wiecznie.

Nie warto się wycofywać – dzięki naszym odważnym decyzjom, wielu ludzi może poznać Boga!

* Należy umieć rozróżnić lekkomyślność od odwagi. Wilfred narażał życie, żeby uratować innych ludzi, a nie dla zabawy! (patrz str. 11)



Czas na twoją modlitwę

Kochany Boże, proszę, żebyś pomógł mi podejmować wyzwania i pokonywać strach, żeby pokazywać innym ludziom Ciebie. Amen.

Labrador

Uzupełnij kartę informacyjną. Poniżej znajdziesz wskazówki.

* Państwo

Rozpoznaj państwo zaznaczone na czerwono – na jego terytorium znajduje się Labrador.

Państwo:

.....

Wpisz nazwę
w wykropkowaną linię.



Postaraj się odnaleźć w atlasie półwysep Labrador i otocz ten teren kółkiem na powyższej mapie.

* Flaga

Rozwiąż powyższe działania, a następnie pokoloruj flagę Labradoru zgodnie z legendą:

- ▷ 12 – zielony
- ▷ 26 – biały
- ▷ 29 – niebieski

3x2x2



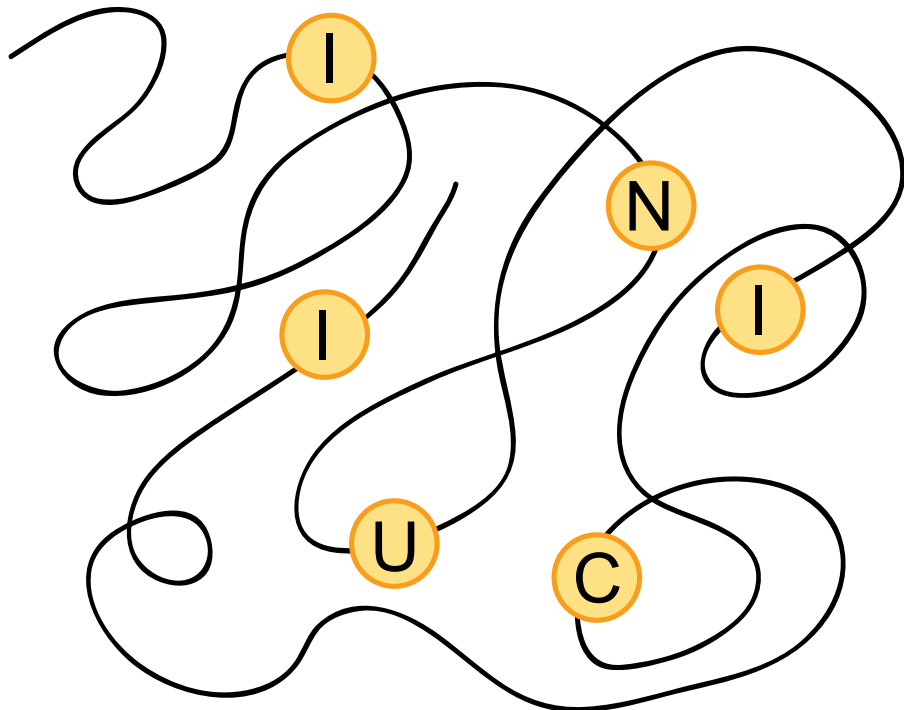
724-698

36:3

17+12

* Mieszkańcy

Rozplącz, a odczytasz nazwę. Wpisz ją w wy kropkowaną linię.



Mieszkańcy:

Prawda czy fałsz

Z czym kojarzy ci się życie na Labradorze? Tylko 3 spośród poniższych zdań są prawdziwe. Zaznacz krzyżykiem literki P znajdujące się obok prawdziwych stwierdzeń, a F obok zdań fałszywych.

Przez cały rok panują tam bardzo wysokie temperatury.

P

F

Inuici mieszkają w igloo.

P

F

Pokarm stanowią przede wszystkim upolowane zwierzęta: foki, ryby, morsy, niedźwiedzie polarne.

P

F

W zimnym klimacie Labradoru rośnie niewiele owoców i warzyw.

P

F

Inuici żyją w luksusowych warunkach.

P

F

Czy wiesz, że...

- ▶ Nazwa ludu Inuitów pochodzi od słowa inuk, które w używanym przez nich języku oznacza po prostu człowiek.
- ▶ Popularne określenie Eskimos uważane jest przez mieszkańców Labradoru za obraźliwe. W ich mniemaniu oznacza ono „zjadacz surowego mięsa”.

Werset

Uzupełnij werset brakującymi czasownikami z gwiazdek.



Lecz my nie z tych,
którzy się

i,

lecz z tych, którzy

i duszę.

Hbr 10,39

Odważni w Biblii

Odgadnij, jakich bohaterów biblijnych dotyczą poniższe opisy.

M _ _ _ _ _

Został przewodnikiem dla tłumu Izraelitów, by w obliczu niebezpieczeństw i trudności wyprowadzić ich z niewoli.

D _ _ _ _ _

Modlił się do Boga, choć wiedział, że karą za to jest wrzucenie do jaskini lwów.

S Z _ _ _ _ _

Nie wyparł się wiary w Jezusa, za co Żydzi go ukamienowali.

R _ _ _ _ _

Pomogła się ukryć dwom izraelskim szpiegom w Jerychu.

J _ _ _ _ _

Prorok, który wzywał rodaków i króla do nawrócenia się do Boga. Za karę został uwięziony w cysternie.

D _ _ _ _ _

Odważnie stanął do walki z olbrzymem.

E _ _ _ _ _

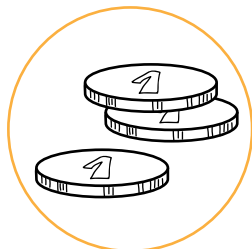
Poszła do króla choć wiedziała, że grozi jej za to kara śmierci.

Przykład Józefa

Józef przekonał się, że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu, z tymi, którzy Boga miłują!”. Uporządkuj poniższe etapy życia Józefa – wpisz w kółkach cyfry 1-5. Jeden z elementów nie pasuje do tej historii, przekreśl go znakiem X. Jeżeli nie znasz rozwiązania, zajrzyj do 1 Księgi Mojżeszowej 37-45.



Józef doradcą
faraona



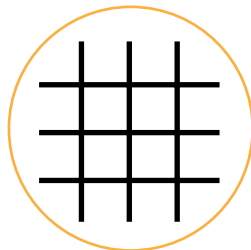
Józef sprzedany
do Egiptu



Józef w lwiej
jamie



Józef tłumaczy
sny faraona



Józef w więzieniu



Józef może
obdarować
braci zbożem



Gdyby Józef nie trafił do Egiptu, nie miałby możliwości uratowania swojej rodziny przed wielkim głodem!

Służba na morzu

Monika Byrtek – misjonarka pochodząca z Wisły – tak jak Wilfred Grenfell zdecydowała się podjąć Boże wyzwanie służby na morzu. Na początku 2013 roku wyruszyła wraz z załogą statku Logos Hope w pięcioletnią podróż, by zapewnić ludziom z najdalszych krańców świata nadzieję, ewangelię i praktyczną pomoc. Wróciła do Polski w maju 2018 roku, obecnie mieszka w Tychach. Poniżej zamieszczamy krótki wywiad z Moniką.



Czym zajmowałaś się na statku?

Początkowo pracowałam w księgarni, którą odwiedzali ludzie z krajów, do których wptywaliśmy. Później zaczęłam zajmować się przygotowaniem portów na przyptnięcie statku.

Ile osób mieszkało na statku? Jakie rejony świata „odwiedziliście”?

Na statku było 400 osób z około 60 różnych krajów. Ja spędziłam czas głównie w Azji południowo-wschodniej. Ale statek był też w Afryce, Europie, na Karaibach.

Co było najbardziej uciążliwe w życiu na wodzie?

Zamknięcie w jednej małej „puszce”. Brak możliwości wyjścia,



gdy płynęto się przez dłuższy czas. Na szczęście takich momentów nie było dużo. Samo kotysanie mi nie przeszkadzało, bo nie mam choroby morskiej, chociaż dla niektórych stanowiło ono problem.

O co możemy się modlić dla misjonarzy na morzu?

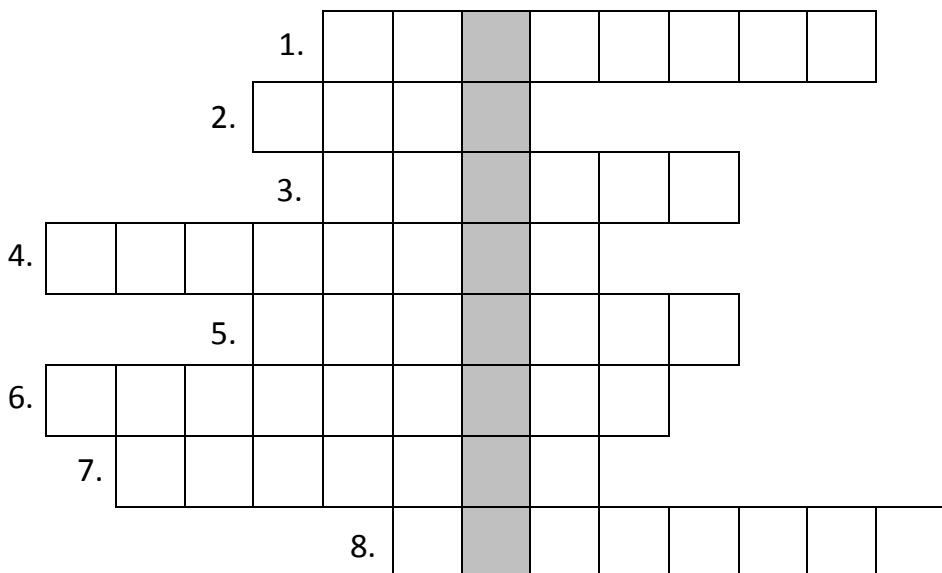
O mądrość. Każdy kraj ma swoją kulturę, swoje potrzeby i problemy. To wymaga wiele mądrości i Bożego prowadzenia, aby umieć o Nim opowiadać w sposób zrozumiały dla danego państwa czy człowieka. Na przykład inaczej mówi się o Bogu do dzieci, do nastolatków lub do dorosłych. Inaczej też wyjaśnia się niektóre rzeczy o Bogu dla kogoś z Europy, Azji czy Ameryki Południowej. Ale też módlmy się o miłość – do siebie nawzajem, do ludzi, których poznają i spotykają na swojej drodze. A przede wszystkim do Pana Boga. Aby ona rostała i była widoczna.



Chciałbyś modlić się o misjonarzy statku Logos Hope?

Nie czekaj, aż wyleci ci to z głowy... :) Pochyl głowę i już teraz poproś Boga o rzeczy, które wymieniła Monika!

Krzyżówka



1. Ocean dzielący Anglię i Amerykę Północną.
2. Ssak morski, którego futro stanowiło cenną zdobycz.
3. Imię statku misjonarzy.
4. Nazwa ludu zamieszkującego wybrzeża Labradoru.
5. Małe drewnienko będące przyczyną pożaru St. John's.
6. Nowa - wyspa północno-wschodniej części Kanady.
7. Mieszkaniec mroźnych, północnych terenów, inaczej Inuita.
8. Nazwisko kapitana statku misyjnego.

HASŁO: _ _ _ _ _